

„Dyć nie strzylejcie”. Ze Śląska Cieszyńskiego pod Monte Cassino

Data publikacji: 17.05.2024 14:05

Dokładnie 80 lat temu pod Monte Cassino toczyła się jedna z najbardziej zażartych bitew II wojny światowej. Brali w niej udział również mieszkańcy Śląska Cieszyńskiego. Jeden z nich, Jan Gazur z Jabłonkowa na stałe zapisał się w pamięci – nie tylko mieszkańców regionu, ale i Polski, a to za sprawą Melchiora Wańkowicza.

Polscy żołnierze niosą i prowadzą rannych. Na drugim planie klasztor na Monte Cassino. Po lewej stronie: zniszczony czołg M4 Sherman. Źródło IPN/<https://ipn.gov.pl/>

- Dokładnie 80 lat temu, w maju 1944 roku, na froncie włoskim toczyła się jedna z najbardziej zaciętych bitew drugiej wojny światowej – walka o pasmo górskie nad doliną rzeki Liri w rejonie klasztoru Monte Cassino. Po stronie wojsk alianckich walczyli także polscy żołnierze 2. Korpusu gen. Władysława Andersa, którzy walczyli przyczynili się do zwycięstwa i 18 maja 1944 r. na ruinach klasztoru Monte Cassino zatknęli polską flagę – przypomina Małgorzata Szelong z cieszyńskiej Książnicy w najnowszym poście [na facebookowym profilu placówki](#).

Choć głównym tematem obszernego tekstu Szelong jest trzytomowy reportaż Wańkowicza („Bitwa o Monte Cassino”) – zawiera on jeszcze ciekawy wątek – udział mieszkańców Śląska Cieszyńskiego w bitwie o Monte Cassino. Jeden z nich stał się pewnego rodzaju symbolem walki bratobójczej:

- Wśród uwiecznionych piórem Wańkowicza uczestników walk znalazł się także Ślązak cieszyński – pochodzący z Jabłonkowa Jan Gazur, który trafił pod Monte Cassino w mundurze Wehrmachtu, a podczas bitwy z narażeniem życia przeszedł przez linię frontu na stronę polskiego wojska – pisze Szelong.

A tak opisuje to Wańkowicz:

„Gdy przeciwuderzenie niemieckie kosztem naszych sześciu zabitych i dwu rannych granatami odparto – w stronę naszych stanowisk pędzi jak oszalały młodzik niemieckim mundurze. Żołnierze chwytają za broń.

– Dyć nie strzylejcie – jo Polok. Jo Polok.

– Ze Śląska Zaolziańskiego – woła wpadłszy wreszcie między swoich, nie mogąc złapać tchu.

I podczas kiedy trup Tadzia Gasińskiego leży jeszcze pod bunkrem, Jasio Gazur z Jabłonkowa, nie znając jeszcze naszego sprzętu, ujmuje nosze i nosi pod ogniem rannych. Jasio Gazur z Jabłonkowa przybyły z armii niemieckiej na uzupełnienie Tadzia Gasińskiego z niewoli rosyjskiej”.

Jakie były dalsze losy Jana Gazura?

Jan Gazur został zmuszony do wstąpienia w 1943 roku do Wehrmachtu i przetransportowany do Francji, a potem do Włoch, gdzie w kwietniu 1944 trafił pod Monte Cassino w 100. Pułku Wysokogórskim. Po przejściu na stronę polską i po przeszkoleniu trafił do 3 Dywizji Strzelców Karpaccich i już w polskim mundurze do końca wojny walczył przeciwko Niemcom m.in. w walkach na linii Gotów i w bitwie o Bolonię. Za czyny bojowe odznaczony został Krzyżem Walecznych i dostał stopień starszego strzelca. W roku 1946 sprawił sobie pierwsze wydanie książki „Monte Cassino” Melchiora Wańkowicza (który to zresztą podarował potem archiwum w Jabłonkowie. Po wojnie wrócił w rodzinne strony - 30 kwietnia 1947 roku. Pracował w hucie w Trzyńcu przez 30 lat. Zmarł 8 lutego 2011 roku. Jego oryginalny „battledress” trafił do Archiwum Wojskowej Historii Śląska Cieszyńskiego w Jabłonkowie, tak samo jak wiele jego pamiątek z czasów wojny (m.in. legitymacja wojskowa).